

się, że prawdziwi dżentelmeni przy powitaniu całują damy w rękę.

Mimo starań nie udało nam się wyczerpać zapasów wódki. Na całe szczęście, bo skiper Kowalski wyznał: – Stracilibyśmy twarz, gdyby tak się zdarzyło.

„Dar Opola” pożeglował do domu przez Bałtyk błyszczący lakierem i aż lśniący od świeżej farby.

Później i Bolek, i naukowcy, a także inni polscy kapitanowie zawijali od czasu do czasu na wyspę z nowymi załogami na jachtach klubowych. Zawarto w tych latach wiele nowych znajomości.

„DAR OPOLA” z braku funduszy na konserwację leżał na dnie któregoś z polskich portów przez dwa lata. Pewien polski lekarz wyslipował go i spędził na nim trzy lata, przywracając go do stanu, w którym zaczął nadawać się do użytku. Potem wyruszył z żoną i dziećmi do Australii, gdzie miał zamiar pozostać jako uchodźca. Jednak po ciężkiej przeprawie przez Biskaje zwinął do Portugalii i tam zmienił plany. Do Australii było za daleko, jacht był za duży, wyposażenie niedostateczne, a załoga, składająca się z dwojga dorosłych i dwojga dzieci, za ma-

S/Y „DAR OPOLA”

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zbudowano sześć („Joseph Conrad”, „Dar Opola”, „Jan z Kolna”, „Otago”, „Śmiały”, „Jurand”) jachtów popularnie zwanych stuczterdziestkami (powierzchnia ożaglowania 140 m²), których zasługi dla polskiego żeglarstwa są nie do przecenienia. Pod polską banderą do dziś pływają „Joseph Conrad” w barwach AZS, oraz „Śmiały” i „Jurand” w COŻ Trzebież.



■ Kpt. Bolestaw Kowalski tapie stołce

ła. Pożeglowali więc z powrotem do Holandii, tam sprzedali jacht i powrócili do domu i pracy w Polsce. Jacht kupił pewien Holender i zamontował nowy silnik z zamiarem opłynięcia globu, ale po roku wysiłków i on się poddał, sprzedając go wtedy właśnie mojemu duńskiemu wybawcy z autostrady.

W ten sposób „Dar Opola” jeszcze raz ocalał od zagłady. Dzięki herkulesowym nakładom czasu, pracy i pieniędzy. Dzięki naszym wspólnym marzeniom o żegludze przez morza ku nieznanym horyzontom i naszym brakiem zgody na śmierć pięknych jachtów. Znałem ten jacht i rozpoznałem go w porcie Rørvig pod nową nazwą „Tara”. Co za zbieg okoliczności... ■



ARCHIWUM JERZEGO KNABE

REKLAMA

Uwaga Nowość!



Od numeru styczniowego 2010 miesięcznik „Żagle” jest dostępny również w wersji elektronicznej.

Koszt e-Żagli to tylko 6 zł!

Zamawiaj na www.e-kiosk.pl